

# Nieźle zeuropeizowani

## – peryferyjni ze światem

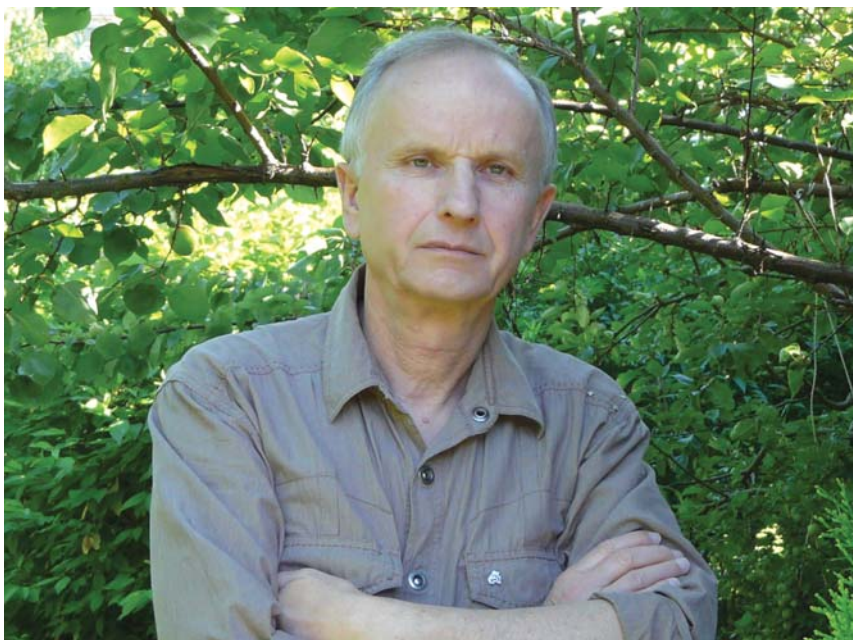
Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodką, dyrektorem Centrum Badawczego TIGER w Akademii Leona Koźmińskiego, byłym wicepremierem i ministrem finansów, autorem bestsellerów „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli”

Jakie są prognozy dla Polski i świata w kontekście minionego kryzysu i wychodzenia z niego gospodarek? Niedawno wypowiedział się pan, że kryzys trwa i pokaże niejedno oblicze. Czy kryzys mamy już za sobą, tak jak można wyczytać w wielu prognozach i ocenach analityków, czy jest to optymizm „na wyrost”?

– Analityków mamy głównie od tego, by się mylili... Przede wszystkim nie należy utożsamiać kryzysu z recesją. Ani Polska, ani świat nie jest w fazie recesji, ale kryzys trwa. Ma on charakter strukturalny i instytucjonalny. To przecież głęboki kryzys neoliberalnego kapitalizmu i zlekceważenie płynących stąd zagrożeń doprawdy może wiele kosztować. Z takim kryzysem nie walczy się poprzez przeciwdziałanie objawom i zamiatanie pod dywan. To wymaga sięgnięcia do przyczyn sprawczych i ich eliminacji poprzez dokonywanie istotnych zmian w trójce współzależnych determinantów rozwoju: wartości, instytucji i polityki. Jeśli to się nie stanie, to tylko kwestią czasu jest nadejście tego, co w „Wędrującym świecie” określałam jako Jeszcze Większy Kryzys – JWK.

Jaki może być wpływ kataklizmu w Japonii, tj. trzęsienia ziemi, tsunami, zniszczenia m.in. elektrowni, na światową gospodarkę? Czy można się spodziewać, że będzie on duży? Jakie dziedziny najbardziej może dotknąć, poza giełdą, która już zareagowała? Czy należy spodziewać się, że odczują to polscy konsumenci? Chodzi m.in. o ceny energii elektrycznej itp...

– Japoński kataklizm nie ma wpływu na położenie polskiej gospodarki. Dla świata ma o tyle znaczenie, o ile Japonia liczy się w globalnej gospodarce. Kraj ten wytwarza około 5,4 bln dol. PKB, według kursu rynkowego; według parytetu siły nabywczej, co jest bardziej poprawną miarą dla porównań międzynarodowych, jest to około 4,3 bln, co daje mu trzecią, po USA i Chinach, pozycję w świecie. Krótkookresowe skutki dadzą się we znaki, ale na dłuższą metę nie będą znaczące. To jest kolosalny cios dla japońskiej gospodarki, lecz ona sobie poradzi. To kraj bogaty, ze zdyscyplinowanym społeczeństwem i doświadczany już nieraz w przeszłości. Ale trzeba pamiętać, że pozywane



Teraz rząd PO sam siebie – oczywiście, przy niemałym wkładzie rządów PiS – postawił w dramatycznej sytuacji. Musi przeprowadzić bardzo trudne dostosowanie fiskalne, zmniejszając deficyt całego sektora finansowego z prawie 8 proc. poniżej 3 proc. PKB. Chwyta się więc różnych sposobów. Tu podnosi podatki, tam tnie wydatki, tu zwiększa VAT, tam zmniejsza ludziom zasiłki pogrzebowe

zostały rozmaite więzi kooperacyjne, zdestawowana w części kraju jest infrastruktura, zwiększyć się musi i tak już duży, rzędu 6,9 proc. PKB, deficyt budżetowy, wzrosnie jeszcze bardziej olbrzymi dług publiczny, który obecnie wynosi 195 proc. PKB. Jen może się osłabić, ale akurat to jest korzystne dla Japończyków, bo zwiększy ich konkurencyjność eksportową.

Czy należy spodziewać się wpływu wojny domowej w Libii na światowe ceny ropy? W jakim stopniu można spodziewać się zmian tych cen w naszym kraju? Czy pod-

łożem tego może być realny wzrost wartości surowca, czy bardziej psychologiczne i spekulacyjne działania związane z okazją do zwiększenia zysków?

– Zdecydowanie to drugie. Nie należy mieć złudzeń co do tego, że koncerny naftowe wykorzystają – już wykorzystują – polityczne trzęsienie ziemi w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie dla zwiększenia swoich zysków kosztem finalnych odbiorców energii. Libia to zaledwie 2 proc. światowego wydobycia, które przecież też nie zostało zablokowane. Gdyby do podobnej sytuacji jak

w Libii doszło w Arabii Saudyjskiej, to sytuacja byłaby dużo poważniejsza. Liczą się także bardzo Irak, Iran, a dalej też Nigeria, Angola, Wenezuela... Scena jest bardzo niestabilna. I dlatego ceny będą rosły, nawet jeśli nie będzie spadać produkcja. Od tego przecież mamy rynek.

**Jaka jest obecna kondycja polskiej gospodarki? Czy polska gospodarka jest faktycznie „zielona wyspa”?**

– Rzeczywista kondycja naszej gospodarki powinna być postrzegana nie w kontekście rządowej propagandy o „zielonej wyspie”, lecz na tle sytuacji, która miałaby miejsce przy właściwej polityce gospodarczej. Wtedy tempo wzrostu gospodarczego byłoby szybsze, bezrobocie i emigracja zarobkowa mniejsze, baza podatkowa szersza i nie doszłoby do de facto załamania budżetu państwa. Polskę ominęła recesja, bo spadaliśmy z wysokiego wskaźnika ponad 7-proc. wzrostu PKB i udało się zatrzymać „powyżej kreski”, ale niestety nie ominął nas kryzys. Przejawia się on w jednym z najwyższych w Unii Europejskiej poziomie bezrobocia, niskim stopniu wykorzystania istniejącej mocy wytwórczych, spadku inwestycji i olbrzymim deficycie budżetowym. „Wyspa” zatem mocno poczerwieniała, gdyż w roku 2010 na 25 krajów tzw. wyłaniających się rynków, dla których dane co tydzień przytacza „The Economist”, aż w 20 tempo wzrostu gospodarczego było wyższe niż w Polsce.

**Jak pan ocenia proponowane przez rząd zmiany systemu emerytalnego i OFE? Czy zmiany proponowane przez prof. L. Balcerowicza to dobry kierunek?**

– Ostatnie rządy swą wadliwą polityką podczas minionych pięciu lat doprowadziły do załamania równowagi budżetowej. Na podobną skalę, jak doprowadziła to tego neoliberalna polityka na początku lat 90. wskutek szoku bez terapii i pod ich koniec w wyniku przechłodzenia gospodarki bez potrzeby. Być może L. Balcerowicz chciał zatrzeć przykre

wspomnienia, jakie wywołują jego błędy z obutych okresów i stąd taki agresywny atak na niedawnych partyjnych kolegów. Teraz rząd PO sam siebie – oczywiście, przy niemalym wkładzie rządów PiS – postawił w dramatycznej sytuacji. Musi przeprowadzić bardzo trudne dostosowanie fiskalne, zmniejszając deficyt całego sektora finansowego z prawie 8 proc. poniżej 3 proc. PKB. Chwyta się więc różnych sposobów. Tu podnosi podatki, tamnie wydatki, tu zwiększa VAT, tam zmniejsza ludziom zasiłki pogrzebowe. Ale wszystko to na skalę – na razie – taką, by wygrać jesienne wybory. Sięgnął więc do bardzo wydajnego z fiskalnego punktu widzenia posunięcia, zmniejszając radykalnie skalę wpłat do OFE. W aktualnej sytuacji – do której nie musiało dojść, co raz jeszcze należy podkreślić – jest to zasadne posunięcie.

Skąd zatem takie antyrządowe zacietrzewienia niektórych ekonomistów, nawet tych do niedawna tak zagorzałych zwolenników tego właśnie rządu i apologetów jego wcześniejszej neoliberalnej polityki? No przecież nie z powodu troski o losy obecnych i przyszłych emerytów! No przecież nie ze względu na dobro naszych finansów publicznych! Bierze się to z psychologicznych i politycznych mechanizmów broniących własne stanowisko, błędne, w czasie wprowadzania reformy systemu emerytalnego. Przykłaśnieniem dziś posunięciu rządowemu byłoby tożsame z przyznaniem się do popełnienia błędu wtedy, gdy reforma ruszała. Bierze się to też z doktrynerstwa i dogmatyzmu, polegającego na tylej nieprzejednanym, co wielce naiwnym przekonaniu o cudownym działaniu zderegulowanego rynku i bezwzględnej przewagi wszystkiego, co prywatne. Bierze się to wreszcie z działań typowo lobbingsowych. Jak nie zabiegać o zachowanie poprzednich rozwiązań, jak nie ubolewać nad zmniejszeniem marż dla firm zarządzających funduszami emerytalnymi, skoro sówicie nagradzają one swoich lobbystów naga-

śnianych przez media jako „eksperti” czy „niezależni fachowcy”?

**W jaki sposób polski system emerytalny powinien zostać zreformowany? Jakie rozwiązania ekonomiczne powinny zostać podjęte?**

– Przynależność do OFE powinna być kwestią suwerennego wyboru. Nie można finansować wpłat do OFE z przyrostu długu publicznego i obciążać podatników kosztami jego obsługi po to, aby firmom zarządzającym funduszami wypłacać sówite prowidze. Ich dochody muszą być funkcją zyskowności dokonywanych inwestycji w długim okresie, a nie procentową marżą wypłacaną bez względu na skuteczność prowadzonych operacji. Jest oczywiste przy tym, że muszą być podejmowane również inne działania, w tym wydłużanie wieku emerytalnego wraz ze wzrostem ilości przeżywanych przez nas lat, zwiększenie obciążeń przyszłych beneficjentów systemu ubezpieczeń dla rolników KRUS, podniesienie dyscypliny przyznawania rent.

**W swojej najnowszej książce „Świat na wyciągnięcie myśli” porusza pan m.in. zagadnienia poważnych problemów globalnych i z tym związanych wyzwań dla Polski. Jakie są te najważniejsze problemy globalne i wyzwania dla naszej gospodarki?**


– Największe wyzwanie, jakie stoi przed światową gospodarką, to jej reinstytucjonalizacja pod kątem dostosowania reguł ekonomicznej gry do nowych warunków stworzonych przez nieodwracalny proces globalizacji. Chodzi o to, że wskutek globalizacji wyłoniła się współzależna ogólnoswiatowa gospodarka, nie powstał natomiast żaden podmiot zdolny do skutecznej koordynacji polityki w skali globalnej. Rzecz idzie zatem o stworzenie reguł i mechanizmów sterowania globalną gospodarką. Długa i znojna do tego droga, ale coś się dzieje, chociażby próby koordynacji działań i regulacje sugerowane czy wręcz wprowadzane w ramach grupy G-20. ■■■

4METAL.PL

To: [katalog firm]

PONAD 2000 FIRM Z CAŁEGO ŚWIATA  
PODZIELONYCH NA KATEGORIE www.4metal.pl

[giełda pracy]

OGŁOSZENIA PRACOWNIKÓW  
I PRACODAWCÓW Z BRANŻY www.4metal.de

NEW

[giełda materiałów]

OGŁOSZENIA KUPNA I SPRZEDAŻY, SZCZEGÓLOWO  
PODZIELONE NA GATUNKI I KSZTAŁTY MATERIAŁÓW www.4metal.cz


[giełda maszyn]

PONAD 2300 AKTUALNYCH OGŁOSZEŃ  
KUPNA I SPRZEDAŻY www.4metal.com


[wydarzenia]

LISTA TARGÓW I IMPREZ BRANŻOWYCH  
ZE ŚWIATA www.4metal.nl


[aktualności]

TECHNOLOGIE, WYWIADY, SPRAWOZDANIA,  
WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJESZ www.4metal.be

[media]

INFORMACJE O CZASOPISMACH  
BRANŻOWYCH Z CAŁEGO ŚWIATA www.4metal.ru

[video]

RELACJE, WYWIADY,  
PREZENTACJE www.4metal.ch www.4metal.it www.4metal.ro www.4metal.hu www.4metal.us

2005



2006



2007



2008



2009



2010

GET THE MEMBERSHIP



Na tym tle dopiero trzeba widzieć inne piętrzące się wyzwania: kryzys ekologiczny, ocieplanie klimatu, wymykającą się spod kontroli masową migrację ludności, zbyt wielkie rozpiętości dochodowe, miliardową masę niedożywionej i głodującej ludności, nierównowagę finansową.

**Jak nasz kraj powinien sobie radzić z tymi wyzwaniami, tj. jakie działania w skali makro powinny zostać podjęte?**

– Polska musi sobie radzić z wyzwaniami rozwojowymi w ramach Unii Europejskiej. Krajowa polityka makroekonomiczna powinna opierać się na czterech filarach: szybkim wzroście, sprawiedliwym podziale, skutecznym państwie i korzystnej integracji. Sztuka polityki gospodarczej przez następne pokolenie polegać będzie na umiętnym, czyli prorozwojowym łączeniu troski o rozkwit prywatnej przedsiębiorczości, z jednej strony, oraz spójności społecznej, z drugiej. Tylko i wyłącznie odpowiednia synergia potęgi niewidzialnej ręki rynku z potęgą widzialnej głowy państwa może ku temu stworzyć szansę.

**Jest pan przeciwnikiem neoliberalnej polityki gospodarczej. Twierdzi pan, że nie może ona zapewnić zrównoważonego rozwoju, a kontynuacja modelu neoliberalnego jest niebezpieczna. Dlaczego? Proszę rozwinąć tę myśl...**

– Czy o tym trzeba jeszcze kogoś myśleć i ucziwego przekonywać? Czy neoliberalizm, ten współczesny *laissez-faire*, nie skompromitował się dostatecznie, doprowadzając do światowego kryzysu finansowego i gospodarczego, a teraz już także społecznego i politycznego? Czy nie powinniśmy mieć go już zupełnie dość po tym, jak i w Polsce posłużył do wzbogacania się nielicznych kosztem licznych, a po drodze już po raz trzeci doprowadził do kryzysu finansów publicznych, co będzie nas jeszcze dużo kosztować? Nie ulega wątpliwości, że kontynuacja neoliberalnej polityki – a nie można tego niestety wykluczyć tak w Polsce, jak i na świecie, co skądinąd się łączy – doprowadzić musiałaby do katastrofy cywilizacyjnej. Tego trzeba uniknąć. I cały czas jeszcze można.

**W swojej ostatniej książce mówi pan, że najbliższe lata będą ciężkie dla polskiej gospodarki. Pana zdaniem do 2014 roku nie można spodziewać się żadnych „pozytywnych fajerwerków” ani przyspieszenia rozwoju gospodarczego? Proszę rozwinąć i wyjaśnić tę myśl...**

– Wszystkie lata są ciężkie dla polskiej gospodarki. A gdy mówię, że nie należy spodziewać się żadnych pozytywnych fajerwerków, chodzi mi o to, iż nie uda się w najbliższych latach powrócić na ścieżkę szybkiego wzrostu rzędu 6–7 proc., choć mamy ku temu potencjał. W tych okresach, kiedy prawidłowo określone były cele rozwoju, a polityka ekonomiczna opierała się na prawidłowej teorii – a nie raz to na neoliberalnych doktrynach, kiedy indziej na populistycznych mrzonkach

– rozwijaliśmy się w tempie, którego utrzymanie na dłuższą metę dawałoby podwojenie poziomu dochodu co dziesięć lat. Nie uda się, bo uniemożliwi to polityka i dysfunkcyjna demokracja, która wynosi do władzy partie skazane na dysfunkcyjne koalicje. W ich ramach z czasem wypracowuje się jakieś kompromisy co do sposobów przeprowadzania reform strukturalnych i zmian instytucjonalnych, problem jednak w tym, że są one „jakieś”, miast być pragmatyczne i racjonalne z makroekonomicznego i makrospołecznego punktu widzenia.

**Twierdzi pan, że Polska dobrze włączyła się w europejski nurt gospodarczy, ale nie potrafiliśmy mądrze włączyć się w nurt światowy. Dlaczego?**

– Wskutek nadmiernego zapatrzenia się na Zachód, wskutek młodzieńczej choroby zachłyśnięcia się tym, co tam, podczas gdy gdzie indziej też jest sporo do ugrania. Polska gospodarka jest mniej obecna poza Europą i Ameryką Północną niż przed ćwierćwieczem, w czasach Polski Ludowej. Obecnie blisko 80 proc. naszego eksportu i importu to wymiana z Unią Europejską, która wytwarza mniej więcej 20 proc. planetarnej produkcji, a z resztą świata, produkującą 80 proc., obracamy tylko 20 proc. naszego handlu zagranicznego. Tak oto niezłe się „zeuropeizowaliśmy”, ale równocześnie zeszliliśmy na pozycje peryferyjne w światowej gospodarce. To też pokazuje jeden z pożądaných kierunków naszej ekspansji na przyszłość. Dodać trzeba, że z pewnością więcej znaczymy na arenie międzynarodowej z punktu widzenia kulturowego i politycznego niż ekonomicznego.

**Czy z optymizmem oczekuje pan najbliższych wyborów, czy raczej jest pan sceptycznie nastawiony do nich? Czy wybory mogą przynieść zmiany na lepsze, jeśli chodzi o politykę gospodarczą?**

– Mogą, ale zasadniczych zmian raczej nie przyniosą. Skazani jesteśmy na rządy koalicyjne. Dobrze byłoby, gdyby udało się wyłonić koalicję programową, która za nadrzędny cel postawi sobie budowę autentycznej społecznej gospodarki rynkowej i oprze strategię długofalowego rozwoju na nowym pragmatyzmie, o czym szerzej piszę w obu wspomnianych książkach. Ale na to jeszcze chyba tym razem się nie zanosi. To raczej sprawa następnych wyborów. Teraz zaś trzeba dyskutować i argumentować, aby w polityce było

jak najmniej doktrynerstwa, a jak najwięcej pragmatyzmu; by górę brał interes społeczny, a nie partykularny; żeby nad nierozsądkiem dominowała racjonalność.

**Czy Polska prezydencja w Unii jest dla nas szansą, którą możemy wykorzystać? Jeśli tak, to w jaki sposób?**

– Oczywiście, że jest taką szansą. I niestety nie wykorzystamy jej, gdyż uwaga polityków jest skierowana nie tam, gdzie powinna. Przewodnictwo – krótkie, bo przecież tylko semestralne – w Unii Europejskiej, tzw. prezydencja, nie może polegać na czerpaniu jakichś doraźnych materialnych korzyści, ani też na dążeniu do „wywalczenia” sobie należnej nam jakoby pozycji politycznej. Powinno ono polegać na pokazaniu, że w tym czasie – specjalnie nie mówię „pod naszym przewodnictwem” – uruchamiane są nowe, ważne procesy. Polska powinna zainspirować wyjście Unii Europejskiej – akurat teraz – z inicjatywą globalną, ogólnosiwiatową. Polegać ona powinna na zaoferowaniu przez UE gotowości do szerokiego, systemowego dzielenia się doświadczeniami z trudnego, ale przecież owocnego procesu integracji regionalnej.

Chodzi o szeroką ofertę doradztwa technicznego, konsultacje, kształcenie kadr, pomoc w tworzeniu sprawdzonych rozwiązań instytucjonalnych. Tym razem rzecz nie w dzieleniu się pieniędzmi, choć trochę ich też tu potrzeba, ale wiedzą. Tą unikatową wiedzą zdobytą w złożonym procesie dochodzenia do takiego stopnia zintegrowania, jakim może poszczycić się – przy wszystkich istniejących problemach, pęknięciach, wyzwaniach – Unia Europejska, skupiająca 27 państw i licząca pół miliarda mieszkańców.

Dlatego Polska akurat tu miałaby być w natarciu? Otóż dlatego, że mamy szczególne doświadczenia w korzystaniu z procesu regionalnej integracji w połączeniu z ustrojowymi przeobrażeniami. Polska prezydencja powinna zostać zapisana w kartach historii jako „The Warsaw Initiative”. Dostarczyłoby to cały świat. A i wielu z czasem także doceniłoby ten proces. Przestalibyśmy przy okazji być peryferiami świata, a nade wszystko dzięki nam uczyniono by coś cennego pro publico mundiale bono. Jeszcze nie jest na to za późno, ale za parę miesięcy już będzie. Jeszcze jeden złoty róg?

Rozmawiała Ewa Ploplis-Olczak

**Grzegorz W. Kotodko** – intelektualista i polityk, profesor nauk ekonomicznych i wykładowca akademicki, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych. Członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury, dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER w Akademii Leona Koźmińskiego, wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997. Autor i redaktor naukowych ponad 40 książek oraz około 400 artykułów i referatów naukowych opublikowanych w 25 językach, z czego ponad 160 w j. angielskim. Autor bestsellera „Wędrujący świat”. ([www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)). Maratończyk i podróżnik. Zwiedził blisko 150 krajów. Meloman i fotograf.